

MIROŚLAW WAWRZYŃSKI, PRUSZKÓW

SOLIDARNOŚĆ LUDZKA W CZASACH POGARDY

ONI RATOWALI WARSZAWIAKÓW 1944–1945

Zwykle, kiedy porusza się temat Powstania Warszawskiego, mówi się o walce Nieujarzmionego Miasta, mniej o okolicach podwarszawskich. Nie można przedzielić „żelazną kurtyną” tego, co działo się na ulicach stolicy, od wydarzeń toczących się równoległe na „cichych i zielonych” tyłach w Pruszkowie, Włochach, Ursusie czy Milanówku.

Podczas Powstania i parę miesięcy po nim w okolicach podwarszawskich prowadzono wielką, heroiczną, choć mniej spektakularną niż w samym mieście, walkę cywilną. Orężem, którym się posługiwano, była solidarność (łac. *solidare* – mocno łączyć razem), życzliwość, samarytańska postawa. Każdego dnia „spokojnie” stawano naprzeciw banalnej śmierci, którą można było spotkać wszędzie, o każdej godzinie, od ran, chorób, głodu, wyczerpania, wychłodzenia organizmu, pragnienia, donosu, rozpacz. Były to fizyczne i psychiczne męki każdego, kto trafił do kolumn ludzi wygnanych przez Niemców z Warszawy i okolic, pod strażą wysyłanych do miejsca określanego jako: „Dla mieszkańców Warszawy oswobodzonych spod terroru bandytów”¹. Stamtąd rozsyłano ich na „wielkie nieznane”. Cierpienia były udziałem ok. 650–700 tys. warszawiaków, z czego na sam Dulag 121 przypada ok. 600–650 tys. wypędzonych, według polskich szacunków z 1944 r.² Natomiast według danych niemieckich przez Dulag 121 przeszło 347 524 wypędzonych, w tym: wywieziono na roboty do Rzeszy – 153 810; do Generalnego Gubernatorstwa – 167 752 osoby; 25 962 zwolniono jako chorych³. Przytoczone dane niemieckie są nieściśle, brakuje m.in. osób wywiezionych z innych Dulagów (ok. 50 tys.), wysłanych do obozów koncentracyjnych (według polskich danych ok. 50–70 tys. osób), ludzi zmarłych i zabitych w obozach przejściowych (np. na cmentarzu w Tworkach, gdzie grzebano zmarłych z Dulagu 121, leży 512 osób pochowanych od 16 sierpnia 1944 r. do 17 marca 1945 r.). Pomoc „warszawiakom” – słowo piszę w cudzysłowie, Niemcy bowiem wywozili oprócz mieszkańców stolicy ludność podwarszawską, m.in. z: Anina, Wawra, Zielonki, Kobyłki, Ożarowa, Tłuszcz, Łomianek, Młocin, Bernerowa, Milanówka, Włoch, Ursusa, Komorowa, Pruszkowa – wiąże się z krótkim hasłem „Dulag 121”⁴. Pod nim ukrywa się określenie największego obozu przejściowego – *Durchgangslager 121*. Niemcy otworzyli go 6 sierpnia 1944 r. na terenach *Ostbahn Ausbesserungswerke* (warsztatów kolejowych). Oficjalną datą jego zamknięcia był 5 listopada 1944 r., niemniej Niemcy trzymali tam do chwili wkroczenia wojsk sowieckich jeszcze ok. 700 osób⁵. Teren

¹ K. Drescher, *Działalność polskiego sanitariatu i komisji lekarskiej w obozie Pruszków [w:] Exodus Warszawy – ludzie i miasto po Powstaniu 1944*, wybór i oprac. M. Berezowska, E. Borecka, K. Dunin-Wąsowicz, J. Korpetta, H. Szwanowska, t. 1, Warszawa 1992, s. 55.

² E. Serwański, *Dulag 121 – Pruszków. Sierpień–październik 1944 roku*, Poznań 1946, s. 64–65.

³ H. von Krannhals, *Der Warschauer Aufstand*, Frankfurt am Main 1964.

⁴ E. Serwański, *op. cit.*, s. 46–50.

⁵ H. Krzyckowski, *W cieniu Warszawy*, Warszawa 1986, s. 204.

oboju obejmował 50 hektarów z dziewięcioma dużymi halami napraw wagonów wzniesionymi w Pruszkowie Żbikowie, leżącymi ok. 15 km od dworca Warszawa Zachodnia.

I tu umierali i ginęli ludzie, choć nie na tak masową skalę jak w Warszawie. Z terenu warsztatów kolejowych na Żbikowie 27 kwietnia 1945 r. ekshumowano 82 nieznaną powstańców warszawskich i 50 nieznaną cywili „warszawskich” (w tym 23 kobiety i 8 dzieci), przenosząc zwłoki na cmentarz w Pruszkowie⁶. Według znanej relacji w połowie sierpnia 1944 r. przyjechały na pruszkowskie glinianki (przy ul. Lipowej) dwie ciężarówki z powstańcami, których Niemcy zastrzelili (50–60 osób?)⁷. Na cmentarzu w Gołąbkach w Ursusie są mogiły 70 znanych z nazwiska warszawiaków i 40 nieznaną⁸. W Milanówku spoczywa 295 osób pochowanych od września 1944 do lipca 1945 r.⁹

Stawką w codziennym wyścigu ze śmiercią było uratowanie, ocalenie zdrowia, kondycji psychicznej jak największej liczby wygnanych, którzy nie mieli dostownie niczego, oprócz tego co na sobie. O tym, jak ważne były nawet drobne przejawy ludzkiej serdeczności, świadczy relacja: „Byłam jedną z pierwszych warszawianek, które przeszły przez obóz przejściowy w Pruszkowie. Było to, o ile pamiętam, 9 sierpnia. Przywieziono nas wówczas na dworzec w Pruszkowie i stamtąd poprowadzono nas przez miasto do zakładów kolejowych. Byłam zmaltretowana, tak jak wszyscy, miałam już poza sobą własną śmierć, stojąc przez 12 godzin na egzekucji. Patrzyłam obojętnie przed siebie. Uderzał mnie tylko widok rozpacz, jaki malował się na zapłakanych twarzach mieszkańców Pruszkowa, wyglądających wszędzie z zamkniętych okien. Tu, w Pruszkowie, zjadłam po kilku dniach, po raz pierwszy, talerz kaszy. Przy wejściu na bocznicę kolejową, gdzie nas ociągających się wyganiano nahajem, mieszkanki Pruszkowa podawały nam krople nasercowe i inne leki. [...]”

Pomimo że upłynęło już 27 lat, myślami do tamtych dni często wracam, a zwłaszcza w takim miesiącu jak sierpień. Analizując tamte dni i te, które przyszły później, ze smutkiem muszę stwierdzić, że ja osobiście zetknęłam się tylko raz ze współczuciem i zrozumieniem społeczeństwa – właśnie tu w Pruszkowie [...]”¹⁰.

Akcje pomocy warszawiakom podjęto od chwili utworzenia przez Niemców oboju przejściowego. Trwały, z różnym nasileniem, do pierwszych miesięcy 1945 r. (tj. dłużej niż Powstanie). Los setek tysięcy wygnanych byłby daleko bardziej okrutny, zebratby gęstsze żniwo śmierci, gdyby nie ówczesna wielka solidarność, ofiarność, heroizm lokalnych społeczności. Działania te niosły dodatkowo otuchę w okresie największego przybicia po klęsce Powstania, kiedy wielu uważało, że wszystko stracone – ludzka solidarność była silniejsza od tego stanu.

„Dulagi”

Pierwszy transport z ok. 3 tys. przerażonych, wyczerpanych, rannych mieszkańców Woli dotarł pieszo do pustych hal w poniedziałek 7 sierpnia¹¹. Na lękających się o życie czekali Niemcy i polski personel. Polski skład oboju dzielił się na sanitariat (lekarze, pielęgniarzy, sanitariuszki, sanitariusze), którym kierował lek. Kazimierz Szupryczyński, a bardzo ofiarnie

⁶ T. Jaros, *Martyrologia pruszkowska 1939–1945*, Pruszków 2004, s. 26.

⁷ Rozmowa autora z Janem Wińczukiem – świadkiem mordu w 1944 r. – przeprowadzona w listopadzie 2004 r., oraz E. Steffen Junior, *Pamiętniki z czasów II wojny światowej. Lata 1942–45*, „Przegląd Pruszkowski” 1992, z. 1, s. 59.

⁸ Rozmowa autora z Janem Cierlińskim w listopadzie 2004 r.

⁹ *Zarys dziejów Milanówka*, red. A. Stawarz, Milanówek 1995, s. 105.

¹⁰ Fragment listu Stanisławy Olszewskiej, „Kierunki” 1971, w zbiorach autora.

¹¹ E. Serwański, *op. cit.*, s. 46.

pracowała od pierwszego do ostatniego dnia dr Julia Bielecka (ps. „Magdalena” z Wojskowej Służby Kobiet)¹². Te osoby nosiły białą odzież, na ramionach opaski Czerwonego Krzyża. Wielu sądziło, że sanitariat był pod patronatem Polskiego Czerwonego Krzyża, co jest błędem. Wszyscy, których określano i określa się mianem personelu „Czerwonego Krzyża”, faktycznie byli ochotnikami zwerbowanymi ad hoc spośród miejscowej społeczności lub osób przechodzących przez obóz¹³. Drugą grupą pomocniczą

był personel kuchni, który nosił białe kitle (niektórzy opaski z napisem: *Küche* – kuchnia). Kierowała nimi Maria Ewa Bogucka. Podlegało jej początkowo 50, a potem nawet do 480 osób, wybieranych głównie spośród wypędzonych. W kuchni pracowano w ośmiu sekcjach, zatrudnienie tam chroniło przed wywózką i dawało szansę ucieczki z obozu (m.in. w ten sposób uciekł z Dulagu Jan Kosiński, po ośmiu dniach pracy w kuchni we wrześniu¹⁴).

Jedyną organizacją oficjalnie działającą w Dulagu (do połowy września 1944 r.) była Delegatura Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Pruszkowie. Potem pojawili się też przedstawiciele PCK z Krakowa. Ta pierwsza instytucja była częścią powstałej 29 maja 1940 r. w GG polskiej organizacji społecznej (stowarzyszenie z osobowością prawną od września 1942 r.). W poszczególnych rejonach działała dzięki gęstej sieci delegatur w miastach i gminach wiejskich. W Pruszkowie 56 obywateli miasta zawiązało tę strukturę 1 lipca 1940 r. jako Miejski Komitet Samopomocy Społecznej¹⁵. Pierwszym prezesem MKSS był Władysław Mazurkiewicz (dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Pruszkowie). Jego następcą był Władysław Wesołowski (ostatni prezes pruszkowskiego Gniazda „Sokoła”). W 1944 r. wszystkie delegatury RGO nosiły nazwę Polskich Komitetów Opiekuńczych. W Pruszkowie od stycznia 1944 r. do wkroczenia wojsk sowieckich 17 stycznia 1945 r. przewodniczącym Zarządu Delegatury RGO Polskiego Komitetu Opiekuńczego był proboszcz parafii św. Kazimierza ks. Edward Tyszka. Oprócz niego w zarządzie zasiadali Leon Józwiak (ps. „Andrzej”, m.in. należał do MKSS; w ramach KOB prowadził referat charytatywny VI Rejonu), Władysław Mazurkiewicz, Edward Wińczuk (kpt. AK – Kedyw warszawski). Delegatura RGO otworzyła odpowiedzialną za Dulag ekspozyturę w składzie: lek. wet. Władysław Mazurek, radca Michał Dziublicki, Adam Adamczewski, Leon Józwiak, Gawlik. W jej pracach pomagały kobiety z Sekcji Dożywiania i Opieki Społecznej pruszkowskiej Delegatury RGO. Członkowie ekspozytury wyremontowali i dokładnie oczyścili starą kuchnię warsztatów kolejowych, zapewnili aprowizację, dostarczali potrzebne urządzenia i środki. Akcja ratowania „warszawiaków”.



Fot. Zbiory autora

Rząd wozów chłopskich na których przywożono do obozu w Pruszkowie żywność a w drodze powrotnej czasami wywożono „warszawiaków”.

¹² M. Ciechońska, *Ze sprawozdania Marii Ciechońskiej „Sylwestry” Komendantki WSK w Pruszkowie, czerwiec 1972 r.*, kopia niepublikowanego maszynopisu w zbiorach autora.

¹³ E. Serwański, *op. cit.*, s. 34; K. Drescher, *op. cit.*, s. 57–58.

¹⁴ Notatki z rozmowy autora z Janem Kosińskim w listopadzie 2004 r.

¹⁵ H. Krzyczkowski, *op. cit.*, s. 58.



Ksiądz Edward Tyszka (proboszcz parafii św. Kazimierza w Pruszkowie 1919–1960) – przewodniczący Delegatury RGO w Pruszkowie od stycznia 1944 r. do wkroczenia wojsk sowieckich i LWP do Pruszkowa 17 stycznia 1945 r.

ków” sięgała daleko poza obóz. „Mózg i serce” pomocy były w Pruszkowie.

Wypędzeni, którzy dotarli do Dulagu, czekali z napięciem na werdykt Niemców. Mogli od nich „dostać kulę”. Mogli zostać wystani do obozu koncentracyjnego (m.in. do *Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau* wystano 13 126 osób¹⁶) lub do: Mauthausen, Stutthofu, Dachau, Ravensbrück, Buchenwaldu – tam „pojechało” łącznie ok. 70 tys. osób). Mogli trafić do pracy w Niemczech (ok. 1 65 tys.). Mogli zostać wystani jako niezdolni do pracy w głąb GG (ok. 440 tys.). Mogli wyjść z obozu na wolność jako chorzy lub zbiec z pomocą Polaków (ok. 30–100 tys. osób)¹⁷.

W obozie „warszawiacy” dostawali najprostsze posiłki, naczynia, odzież, lekarstwa, inne rzeczy. Sanitariuszki wyszukiwały chorych, rannych, wyczerpanych, ściągając ich do prowizorycznego szpitala obozowego (hali nr 2). Punkt medyczny udzielił 10 875 porad. Kuchnie w Dulagu 121 wydały 478 871 posiłków¹⁸. Przeciętnie gotowano na obiad od 20 do 25 tys. porcji zupy dziennie (po pół litra na osobę), sporadycznie do 35 tys. porcji. Rano i wieczorem wydawano kawę zbożową, trochę chleba, dzieci dostawały zupy mleczne. Okoliczna ludność przynosiła i po-

dawała gotowe dania do obozu. W mieście pracowała kuchnia RGO dla wypędzonych. W pałacyku „Sokoła” otwarto schronisko dla starców (w sali kinowej do stycznia 1945 r. przebywało w prymitywnych warunkach ok. 100 osób w podeszłym wieku).

Pierwsza żywność trafiła do kuchni obozowej z magazynów pruszkowskiej Delegatury RGO, potem od kwatermistrzostwa VI Rejonu (według relacji mjr. Stefana Murawskiego „Ostoi” stan zapasów żywności wynosił 1 sierpnia 1944 r. m.in.: 20 ton ziemniaków, 10 ton mąki, 1 tona cukru, kilkaset kilogramów boczku i słoniny)¹⁹. Wiele ton żywności zwieźli wozami właściciele gospodarstw rolnych z okolicznych wsi i majątków. W obozie powstały lotne kantyny (kierował nimi inż. Stanisław Zabielski). Dostarczały „warszawiakom” – po cenach zakupu – żywność, papierosy, przedmioty pierwszej potrzeby. O przydatności kantyn świadczy fakt, że ich obroty od 25 września do 13 października wyniosły blisko 500 tys. złotych²⁰. Powołano

¹⁶ K. Dunin-Wąsowicz, *Droga mieszkańców Warszawy do KL Auschwitz i udział Warszawiaków w obozowym ruchu oporu* [w:] *Mieszkańcy Warszawy w KL Auschwitz-Birkenau w latach 1940–1945. Materiały z sesji popularnonaukowej – referaty. Zeszyt I*, Towarzystwo Opieki nad Oświecieniem. Oddział Warszawski, Warszawa 1985, s. 27.

¹⁷ E. Serwański, *op. cit.*, s. 64; J. Kazimierski, *Exodus mieszkańców stolicy po upadku Powstania warszawskiego w świetle materiałów archiwalnych* [w:] *Mieszkańcy Warszawy w KL Auschwitz-Birkenau...*, s. 55.

¹⁸ E. Kołodziejczyk, *Tryptyk warszawski. Wypędzenie, Dulag 121, tułaczka*, Warszawa 1984, s. 237.

¹⁹ H. Krzyczkowski, *op. cit.*, s. 171.

²⁰ E. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 237.

służbę „pocztową”, która dostarczała do obozu paczki (nawet do 300 dziennie), korespondencję i odbierała listy od osób w obozie do rodzin poza murami.

Polski personel całkowicie obsadzał placówki obozowe (podobnie było z nowymi Dulagami otwartymi w październiku 1944 r.). Polskie tłumaczki, m.in.: Kazimiera Maria Drescher, siostra urszulanka Anna Tyszkiewicz, Janina Jakubowska-Urbańska, dr Janina Węgier, Danuta Leńniewska, dr Jadwiga Huszcza-Oszkielowa, objaśniały Niemcom stan zdrowia wypędzonych, pisały wykazy do zwolnień (listy zbiorowe obejmowały od 20 do 35 nazwisk), pomagały w przeniesieniu do innych hal (trafienie do danej hali oznaczało zakwalifikowanie do innej kategorii, np. jako chory czy przeznaczony do wywiezienia do GG). Pod egidą Pruszkowskiej Delegatury RGO poświęcali się więc ludzie życzliwi wypędzonym.

Znikoma część tych, którzy przeszli przez obozy (w październiku 1944 r. powstały podobne, mniejsze w: Ożarowie – fabryka „Kabel” i huta szkła; Czechowicach-Ursusie – zakłady P.Z.Inż.; Piastowie – fabryka „Tudor”, we Włochach – fabryka „Era”, w Skierniewicach – Dulag 142; w Grodzisku Mazowieckim – przeszło przez nie ok. 50 tys. „warszawiaków”), wiedziała, że wśród personelu spieszącego z pomocą byli członkowie polskiego podziemia ulokowani we wszelkich legalnych organizacjach obozowych.

Siatka pomocy

Akcja ratowania „warszawiaków” była możliwa dzięki tysiącom obywateli, jawnym organizacjom, siatce cywilnej państwa podziemnego – Delegaturze Rządu na Kraj oraz sprawnym i silnym strukturom Armii Krajowej. Okolice Warszawy dzieliły się na osiem rejonów skupionych w VII Obwodzie AK Warszawa-Powiat kryptonim „Obroża”. W 1944 r. na jego czele stał mjr Kazimierz Krzyżak „Kartuz”. Przed Powstaniem podlegało mu ok. 13 000 żołnierzy, ok. 2000 kobiet w Wojskowej Służbie Kobiet, Wojskowa Straż Ochrony Powstania, ok. 1000 cywilnych współpracowników w Kadrze Obywatelskiej. Cztery rejonu „Obroży” (od V do VIII) rozmieszczono na prawym brzegu Wisły, cztery na lewym (I do IV).

VI Rejon (pułk „Wieś VI”) nosił kryptonim „Helenów”. Na tym obszarze na początku 1944 r. mieszkało ok. 51 tys. osób. Miał on placówki w Pruszkowie – kryptonim „Piechocin”, „Henryków”; Piastowie – „Jowisz”; Czechowicach-Ursusie – „Kordian”, Michałowicach – „Ojców”; Sękocinie – „Polesie” i okolicznych wsiach – od Duchnic po Walendów, od Raszyna do Parzniewa. Komendantem VI Rejonu był mjr Edmund Rzewuski „Paweł” (od kwietnia–maja 1941 do 21 września 1944 r.). Podlegał mu 40-osobowy sztab podzielony pierwotnie na 11 referatów. W 1941 r. dodano dwa kolejne: Kadre Obywatelską i Kierownictwo Walki Cywilnej. Organizatorami Kadry Obywatelskiej byli w: Pruszkowie – dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności Ryszard Chodnikiewicz „Wujek” – kasjer VI Rejonu; w Piastowie – Bolesław Zawadzki; w Ożarowie (VII Rejon) – Kazimierz Rajcher. Referat Kadry Obywatelskiej kreował współpracę



Kazimierz Szupryczyński, lekarz kolejowy i szef służby sanitarnej w Delegaturze RGO w Pruszkowie (w podziemiu referent służby sanitarnej VI Rejonu)

pionu cywilnego z AK (m.in. organizował opiekę nad rodzinami poległych i uwięzionych, tworzył Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, prowadził tzw. szeptaną propagandę). Budował fundamenty materialne oraz moralne, dzięki którym mogła powstawać i rozwijać się siła AK.

W Pruszkowie podziemnym burmistrzem miasta – z ramienia Delegatury Rządu na Kraj – był Kazimierz Piaścik (włączył się aktywnie z ramienia pruszkowskiej RGO do pomocy w obozie). Od września 1944 r. płk Marszewski i Powiatowy Delegat Rządu w Milanówku (blisko z nimi współpracowała Kazimiera Drescher) przekazywali co tydzień na ręce przewodniczącego odpowiedniej struktury RGO, ks. Edwarda Tyszki, równowartość 100–150 tys. złotych w dolarach – „na żywność dla Dulagu”²¹.

Oprócz siatki podziemia kluczową rolę stałego, bezpośredniego niesienia pomocy w sposób legalny odgrywały oficjalne organizacje społeczne, które Niemcy akceptowali. Taką organizacją, jak już wspominałem, była przede wszystkim pruszkowska Delegatura RGO, której siedzibą był tzw. pałacyk „Sokoła” na rogu ul. Chopina i Kościuszki (do 1939 r. mieściło się tutaj pruszkowskie Gniazdo Towarzystwa „Sokół”). W Czechowicach-Ursusie placówka powstała w 1940 r. Umieszczono ją w budynku przy ul. Żwirki i Wigury 8 (obecnie ul. Cierlicka). W 1944 r. na jej czele stał Marian Mazuś, wiceprzewodniczącymi byli Franciszek Acher i mgr farmacji Edmund Szyszko²². W Piastowie Delegaturą RGO kierował dr Stanisław Makowski (kierownik Ośrodka Zdrowia w Piastowie), sekretarzem był Jan Manoszek, a siedziba mieściła się w budynku urzędu gminy²³. We Włochach, Ożarowie, Podkowie Leśnej, Milanówku, Grodzisku, Piasecznie i innych miejscach pracowały podobne delegatury. Ważną rolę w ich tworzeniu odegrali Maurycy hr. Potocki oraz ks. Julian Chrościcki (z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus we Włochach pod Warszawą). Obaj jeździli latem 1940 r. po gminach powiatu warszawskiego z ramienia Powiatowego Komitetu Samopomocy Społecznej, dzięki czemu powołali się 52 takich ośrodków²⁴. W październiku 1941 r. Potocki został prezesem Polskiego Komitetu Opiekuńczego Warszawa-Powiat, a Chrościcki – wiceprezesem. Do lata 1944 r. przetrwało w powiecie warszawskim (jako gminne agendy Polskiego Komitetu opiekuńczego Warszawa-Powiat) 41 delegatur RGO – 26 na prawym, 15 na lewym brzegu Wisły²⁵. Każdą z delegatur RGO obsadzali żołnierze AK, członkinie WSK, członkowie WSOP, KOB, harcerze i harcerki z Szarych Szeregów i innych formacji (m.in. NOW, NSZ).

Drugą oficjalną organizacją społeczną mogącą działać legalnie pod okupacją niemiecką było stowarzyszenie Polskiego Czerwonego Krzyża. Na terenie Pruszkowa oddziałem PCK kierował od czasów przedwojennych dr Edward Steffen senior (w 1944 r. naczelny lekarz szpitala psychiatrycznego w Tworkach). Dysponował lokalem przy ul. Bursowej. PCK był jedyną przedwojenną organizacją społeczną, której Niemcy nie zlikwidowali w 1940 r. Bardzo często personel PCK na skutek wrogiego stosunku Niemców do polskiej organizacji działał w ścisłym powiązaniu z RGO lub pod jej nazwą (m.in. w Piastowie).

Oprócz dwóch oficjalnych struktur społecznych pod okupacją niemiecką mogły pracować spółdzielnie. W Pruszkowie działała Rejonowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa (m.in. pra-

²¹ K. Drescher, *op. cit.*, s. 79–80.

²² J. Cierliński, *Placówka „Kordian” VI Rejon AK „Helenów” VII Obwód „Obroża”, materiały wewnętrzne ŚZŻAK Okręg Warszawa-Powiat, 27 IX 1999 r.*

²³ J. Gajdowska, *Historia działalności 40-letniej Polskiego Czerwonego Krzyża w Piastowie, materiały wewnętrzne, kopia w zbiorach autora, Piastów 1978, s. 5.*

²⁴ *Włochy w cieniu Warszawy*, red. W.J. Wysocki, Pruszków–Warszawa 2004, s. 148.

²⁵ B. Kroll, *Opieka i samopomoc społeczna w Warszawie 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 279; *idem, Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 215.

cował w niej Leon Józwiak). W Piastowie – Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”, której kierownikiem był Paćko, a członkami zarządu: Jan Sadowski, Owczarczyk, Zaborowski, Panfil)²⁶. W szpitalu w Tworkach funkcjonowała Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Łączność”. Podobnie jak przy RGO, w spółdzielniach byli członkowie podziemia (m.in. w Piastowie zarząd PSS „Społem” wchodził w skład Komendy Placówki AK „Jowisz”)²⁷.

Kwatermistrzostwo AK VI Rejonu (dowodzone przez mjr. Stefana Murawskiego „Ostoję”) składowało żywność w magazynach RGO, spółdzielniach, sklepach, domach prywatnych. W Pruszkowie według relacji Ignacego Sobczyka „Gospodarza” takie produkty przechowywano m.in. u: Kuklińskiego na 3 Maja; Jarzębowskiego na rogu Klonowej i Kościuszki; Józwiaka na Klonowej; Bieńkowskiej na Komorowskiej, a zboże, kaszę, groch, mąkę na chleb trzymano w młynach u Lorentzowej na ul. Przejazdowej oraz u Bąka i Szymańskiego przy ul. Warsztatowej²⁸. Magazynami były domy prywatne, m.in. piwnica u Anieli Bobrowskiej, która należała do służb gospodarczych WSK.

W gminach była czynna Ochotnicza Straż Pożarna. Znajdowała się ona w zakładach przemysłowych, m.in. w Pruszkowie, Ursusie, Piastowie, Włochach czy np. w szpitalu w Tworkach (komendantem OSP szpitala był pielęgniarz dyplomowany Leon Czerwicki). Wielu strażaków było w konspiracji. Stanowili oni np. trzon 1. kompanii „Goplana” z I batalionu 7. pp AK „Gartuch” w Ursusie, gdzie ppor. Stanisław Bodych „Rawicz” dowodził ok. 120 żołnierzami²⁹.

Polscy kolejarze mieli podczas okupacji działający oficjalnie, przy dyrekcji niemieckiej Kolei Wschodniej – Centralny Zarząd Kolejowej Opieki Społecznej dla kolejarzy nie-Niemców. W warsztatach kolejowych na Żbikowie istniał punkt KOS, którym kierował Stanisław Pieścik. Kolejarze w ramach KOS rozdawali węgiel, organizowali pomoc żywnościową, odzież dla osób z Dulagu – tj. wypędzonych kolejarzy, ich rodzin oraz osób niepracujących na kolei, m.in. nauczycieli³⁰.

Ważnymi ośrodkami, w których informowano, zbierano dary i organizowano pomoc, były parafie katolickie. Księża zachęcali parafian do ofiarności, pomocy, przyjmowania wypędzonych. Obok ks. Edwarda Tyszi aktywnie włączył się do niesienia pomocy ks. kanonik Franciszek Dyżewski ze Żbikowa. Podobne akcje w parafiach przeprowadzono m.in. w Ursusie – ks. Bronisław Piórkowski; we Włochach – ks. proboszcz Julian Chrościcki oraz w Milanówku, Grodzisku Mazowieckim, Podkowie Leśnej. Przy niektórych kościołach były czynne parafialne oddziały „Caritasu” (m.in. we Włochach i Ursusie), które prowadziły kuchnie.

Trzeba też wspomnieć o pracy zakonów. Na Żbikowie był zakład i szpitalik-ambulatorium sióstr Samarytanek Krzyża Chrystusowego (ul. Szkolna 12). Podczas Powstania i po nim przeszło przez niego ok. 3000 wypędzonych. Nieopodal miały dom siostry niepokalanki (przy ul. 3 Maja 131 – obecnie 159). Zakonnice dostarczały m.in. żywność do Dulagu, kilka pracowało w obozie. W szpitalu tworkowskim opiekowały się chorymi psy-

²⁶ W. Krygier, *Relacja z działalności mojej jako komendantki Wojskowej Służby Kobiet Armii Krajowej podrejonu Piastów w latach 1939–1945*, lipiec 1971, niepublikowany manuskrypt w zbiorach autora, s. 20.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Notatki z rozmowy z Henrykiem Krzyczkowskim w październiku i listopadzie 2004 r.

²⁹ J. Domżański, *Ursus a Powstanie Warszawskie* [w:] *Powstanie Warszawskie 1944*, „Biuletyn Informacyjny – Wydanie Specjalne Społecznej Fundacji Pamięci Narodu Polskiego”, Warszawa 2004, s. 33.

³⁰ J. Zieliński, *Pamięci potomnych przekazać* [w:] *Mówi Pruszków. Lewa Podmiejska*, wrzesień 1973, s. 8–11.



SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski wizytuje Dulag 121 5 września 1944 r. W szarym habicie siostra Anna Tyszkiewicz (przełożona polskich pielęgniarek w obozie)

chicznie siostry szarytki – Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Podczas okupacji pracowało tam 13 sióstr. Siostra przełożona Teresa Skupniewicz oddelegowała do Dulagu 121 Jadwigę Lewińską i Anielę Zwolenkiewicz. Siostry zanosily m.in. ciepłą kawę, mydło, ręczniki, chodziły do komendanta obozu, aby uzyskać zwolnienie chorych³¹. Zakład Sióstr Urszulanek Szarych Zgromadzenia Serca Jezusa Konającego przy ul. Zamojskiego 21 w Ołtarzewie prowadził kuchnię RGO dla najuboższych, która jednocześnie była skrzynką kontaktową VII Rejonu³², także położony w pobliżu zakład księży pallotynów Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego czynnie zaangażował się w prace ratunkowe. Pracę duszpasterską w Dulagu 121 wykonywali ojcowie pallotyni: o. Bartkowiak, o. Sikora oraz bazylianin o. Jaworski³³.

Ważną rolę w aprowizacji wysiedlonych odgrywały okoliczne prywatne gospodarstwa rolne, ogrodnicze, majątki ziemskie. Ich właściciele dostarczali codziennie wozami na potrzeby obozów, kuchni i szpitali kartofle, warzywa, mleko, owoce. Żywność dowożono ze Skierniewic, Łowicza (od tamtejszej RGO czy dzięki akcji organizowanej przez ks. Stanowskiego), Piotrkowa Trybunalskiego, Częstochowy, Szymanowa, Miechowa, Krako-

³¹ I. Horban, *Czyniły dobro, nie licząc na uznanie*, „Przegląd Pruszkowski” 1999, z. 1, s. 44.

³² I. Ołędzka-Graffstein, *Udział domów zakonnych w walce z okupantem na terenie Ołtarzowa i Ożarów w VII Rejonie AK „Jaworzyn”*, *ibidem*, s. 47–51.

³³ H. Krzyczkowski, *op. cit.*, s. 176.

wa. Za sprawne zbieranie i rozdanie żywności (darowanej, kupowanej) odpowiadali Leon Józwiak i Władysław Mazurek. Właściciele majątków, gospodarstw rolnych i ogrodniczych poza dostawami żywności udzielali pomocy i dawali schronienie wysiedlonym. W tych akcjach – wśród wielu – wyróżnili się m.in.: Stefan Górski (właściciel Moszny koło Pruszkowa), rodzina Hoserów na Żbikowie, Ludwik Trylski (majątek Reguły – wywieziony przez Sowieców w 1945 r., zmarł w transporcie), Adam Marylski (majątek Pęcice), Kazimierz Baciarelli (administrator Parzniewa)³⁴.



Fot. Zbiory autora

29 września 1944 r. wyszła z Warszawy komisja w składzie: ppłk dypl. Tytus Barski (delegat dowódca AK), Maria hr. Tarnowska (delegat PCK), dr Hieronim Bartoszewski (lekarz). Jej zadaniem było zbadanie sytuacji w obozach dla jeńców i ludności cywilnej.

Służby WSK

Przed Powstaniem zakładano, że służby WSK będą miały za zadanie otworzyć w Pruszkowie: 4 punkty sanitarne, 3 opatrunkowe, 2 łaźnie, 9 punktów żywienia³⁵. W Piastowie i w Ursusie planowano punkty sanitarne i żywnościowe. Na czele służby sanitarnej VI Rejonu stał starszy lekarz pułku „Wieś VI” – por. Kazimierz Szupryczyński „Bożymir I” (referent sanitarny – 14F1), jego zastępcą była lek. med. Izabela Wolframówna „Bożymir II”. Oboje pracowali w szpitalach pruszkowskich (Szupryczyński jako lekarz kolejowy), podlegała im cała służba sanitarna VI Rejonu.

Komendantką WSK VI Rejonu była Maria Ciechońska „Sylwestra” (od stycznia 1943 r.). Dzięki jej pracy oraz referentek służby WSK w VI Rejonie osiągnęły dużą sprawność i wysokie stany osobowe w 1944 r. (m.in. „Sylwestra” wyszkoliła 68 sanitariuszek). Służby WSK dzieliły się na kilka części. Część sanitarna (184 kobiety; 15 patroli w Pruszkowie, po 2 w Piastowie i Ursusie oraz 1 w Raszynie) dowodzona była przez referentkę lek. med. Wandę Bobrowską „Dr Zofię”. Część gospodarcza skupiła 140 kobiet (9 patroli w Pruszkowie, 2 w Piastowie, 4 w Ursusie, 2 w Raszynie), dowodziła nią do 1 sierpnia 1944 r. referentka Zofia Steffenowa, od 1 sierpnia Zofia Czeczukowicz „Zbych”. Łączność liczyła 120 kobiet (lub 124 łączniczki, w: Pruszkowie – 72, Piastowie – 20, Ursusie – 28, Raszynie-Magdalence – 4). Dowodziła nimi referentka Henryka Zdanowska „Barbara”. W służbie wartowniczo-ochronnej było 21 kobiet (2 patrole w Pruszkowie, 1 w Ursusie) – bez dowódcy. Najmłodsze członkinie WSK miały 16 lat, najstarsza 68 lat. Po Powstaniu dołączyły do nich dziewczęta 14-, a nawet 13-letnie. „Sylwestrze” podlegało przed Powstaniem 465 kobiet w pełni przeszkolonych wojskowo i fachowo. Zdobyć umiejętności sanitarnych było możliwe m.in. dzięki pracy wolontariuszki w szpitalu powiatowym przy ul. Pięknej i „na Wrzesinie” (m.in. u dr Wolframówny na „Wrzesinie”

³⁴ E. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 218.

³⁵ M. Ciechońska, *op. cit.*

przeszkolono ok. 15 sanitariuszek)³⁶ lub w przychodniach rejonowych, ośrodkach zdrowia w Piastowie i Ursusie. Podczas Powstania liczba członkiń WSK w VI Rejonie przekroczyła 600 osób (dołączyły ochotniczki, członkinie WSK z Warszawy)³⁷.

Po nieudanej akcji powstańczej w Pruszkowie 1 sierpnia 1944 r. „Sylwestra” (wróciła do domu następnego dnia) 3 sierpnia zwołała w Pruszkowie odprawę referentek WSK. Na zebraniu rozkazała komendantkom podrejonowym, aby zorganizowały na całym terenie opiekę nad rannymi żołnierzami AK z Warszawy. Kobiety z WSK dostały polecenie dostać się do każdej placówki społecznej, charytatywnej³⁸.

Pruszków w „Błyskawicy”

Mjr „Paweł” postanowił wysłać łączniczki, aby nawiązać łączność ze sztabem „Obroż” w Warszawie. Do przejścia linii frontu zgłosiły się na ochotnika łączniczki pruszkowskie – Maria Bereźnicka „Mira” i Weronika Błach-Celińska „Janka” (6 sierpnia). Miały dotrzeć na ul. Poznańską 12 w Śródmieściu. Szły przez Raszyn i Zagoścień, klucząc, dotarły do barykady przy ul. Malczewskiego (Mokotów) i potem przeszły kanałami do centrum. W sztabie „Obroż” otrzymały kwarce do nadajników znajdujących się w Puszczy Kampinoskiej, meldunki i prasę powstańczą. Wróciły do Pruszkowa, meldując powrót „Barbarze” – „Janka” z przestrzeloną spódnicą. Wkrótce wyszły z Pruszkowa do drugiego marszu do Warszawy. Oprócz meldunków niosły petycję adresowaną do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z informacją o losie ludności w Dulagu (parę dni potem niosły drugi meldunek – o warunkach w Dulagu)³⁹. Przekazane informacje uruchomiły olbrzymią pomoc na skalę międzynarodową. Zapoczątkowała je audycja radiowa wyemitowana 24 sierpnia 1944 r. Edmund Rudnicki – spiker powstańczej radiostacji „Błyskawica” w Warszawie – odczytał po polsku komunikat oraz list „z Pruszkowa” kierowany do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Informował o dramacie w Pruszkowie. Tę wiadomość powtórzył po angielsku Adam Truskowski, po francusku Jeremi Przybora, po niemiecku Edmund Osmańczyk⁴⁰. Audycje odtwarzano w następnych dniach, wołając o ratunek dla „cywili w obozie w Pruszkowie”. 25 sierpnia o godz. 17.45 Polskie Radio w Londynie retransmitowało apel „Błyskawicy”. Informacje powtórzyło radio brytyjskie, potem prasa brytyjska i reszta świata (m.in. w USA). „Pruszków” stał się głośny, o tragedii wiedział cały wolny świat. Radio Moskwa było „głuche i nieme” na los Polaków.

Jednym z efektów działań Zachodu dla „Pruszkowa” były odwiedziny w obozie delegata MCK – dr. Paula Vyssa (Szwajcar – Żyd z pochodzenia, co kłuło Niemców) 18 września 1944 r. Wcześniej (15 września) dotarły do obozu dwa wagony żywności od MCK – cukier, mleko skondensowane w puszkach i w proszku, zupy w kostkach, sardynki w oleju. W tydzień po tej wizycie rozładowano w Pruszkowie dwa wagony leków ze Szwajcarii (m.in. cenna surowica przeciwbłonicza, przeciwężcowa, witaminy, insulina) oraz odzież. Rozdziałem leków dyspono-

³⁶ Izabela Wolfram, niepublikowane zapiski opracowane przez Zdzisława Zaborskiego, kopia w zbiorach autora.

³⁷ M. Ciechońska, *op. cit.*

³⁸ J. Młodzińska „Teresa”, WSK lewobrzeżnej części VII Obwodu „Obroża”, „Na przedpolu Warszawy” 1996, z. 9, s. 14.

³⁹ W. Błach-Celińska „Janka”, *Przez linie frontu do powstańczej Warszawy*, „Przegląd Pruszkowski” 2002, nr 2, s. 35–36.

⁴⁰ M.J. Kwiatkowski, „Tu mówi Powstańcza Warszawa”... *Dni Powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa 1994, s. 274–275.

wali dr Szupryczyński i członkowie Zarządu Powiatowego RGO przybyłego z Warszawy⁴¹. Z tego transportu trafiło do okolicznych lekarzy m.in. 200 000 jednostek surowicy przeciwbłoniczej, mieli ją wydawać bezpłatnie dzieciom i dorosłym (odnotowano bowiem wzrost zachorowań na błonicę – dyfteryt). Podobnie zrobiono z insuliną. Na początku listopada przyjechał ponownie pod Warszawę dr Vyss (informując o zakupie 600 tys. kompletów ubrań dla wypędzonych), towarzyszył mu pastor Helmquist ze Szwecji⁴². Ten ostatni wygłosił na spotkaniu z Niemcami bardzo odważne przemówienie o tragedii i losie „warszawiaków”⁴³.

W przedzieraniu się przez front z meldunkami do Warszawy wyróżniły się: Maria Bereźnicka „Mira”, Weronika Błach-Celińska „Janka” (czterokrotnie szła do Warszawy – dwukrotnie kanatami do Śródmieścia), Krystyna Żurkowska-Tupikowska „Hala”, Helena Sochacka „Bronka”, Jadwiga Biatecka „Maryla”, Halina Waśniewska „Halszka”, Zofia Salwa „Ita”, Maria Pruska „Ela”.

Służby łączności WSK w Pruszkowie w sierpniu 1944 r. oddelegowały 15 łączniczek do Dulagu 121. Potem w obozach przejściowych w Piastowie i Ursusie pracowały łączniczki WSK z Piastowa (19) i Ursusa (20). Ponieważ Niemcy wyłapywali wszystkie osoby, które miały meldunek warszawski, i odstawiali je do obozu, łączność WSK VI Rejonu wystawiła 250 nowych kenkart, a cały rejon – 600 dokumentów⁴⁴. W ramach akcji tajnych najbardziej zaufane sanitariuszki (m.in. Elżbieta Cybulska) lub osoby z personelu RGO w obozie nosiły na rękawie opaskę z czerwonym krzyżem, przyszytą grubymi czarnymi nićmi. Był to znak rozpoznawczy dla wtajemniczonych „z AK”. Musieli oni opuścić jak najszybciej obóz przy pomocy tych osób. Wyprowadzano ich nocą, skrycie przez niewielką i zamykaną stalową furtkę w murze warsztatów przy ul. 3 Maja, do której dorobiono klucz⁴⁵. Dzięki temu wyszli na wolność m.in. Józef Kwasiborski „Niemira” (Delegat Rządu na woj. warszawskie), Kazimierz Wojtczak (kpt. rez. ps. „Lipski” – 3 września zwolniony przez płk. Antoniego Chruściela „Montera” ze służby w Powstaniu, otrzymał polecenie udania się do Pruszkowa, zbadania sytuacji na miejscu – dotarł 10 września, raport złożył 14 września), Irena Maliszewska, która szła z córką i przeniosła pod ramieniem 1500 rubli w złocie z Dowództwa „Obroży” dla VI Rejonu. Pieniądże oddała Chodnikiewiczowi, a potem, z polecenia mjr. Krzywdy-Rzewuskiego, trafiły one do „kottów” RGO. Podobne akcje wyciągania akowców prowadzono w Ursusie i Piastowie.

We wrześniu 1944 r. mjr „Paweł” wprowadził zwyczaj, że wóz konny RGO przyjeżdżał i zatrzymywał się na rogu ul. Cichej i 3 Maja. Mieszkańcy Pruszkowa znosili bieliznę, ręczniki, odzież, miski, talerze, łyżki i inne rzeczy. Początkowo mjr „Paweł” przychodził osobiście o godz. 8 rano i informował, co należy dostarczyć nazajutrz. Potem funkcję tę przejęła Maria Ciechońska. Wóz z zebranymi rzeczami wjeżdżał do obozu, gdzie rozdawano dary⁴⁶.

Wśród patroli kobiet z WSK w organizowaniu pomocy dla osób wysiedlonych i żyjących w Pruszkowie wyróżniły się przede wszystkim następujące: Anieli Bobrowskiej „Anny”, Zofii Pawełczyńskiej „Faustyny”, Stanisławy Sierajowskiej „Marii”, Zofii Czeczukowicz ps. „Zbych”, Wacławy Karaszewicz ps. „Mieć”⁴⁷.

⁴¹ K. Szupryczyński „Bożymir I”, *Relacja z pracy w obozie przejściowym Dulag 121 w Pruszkowie*, „Na przedpolu Warszawy”, listopad 1994, z. 4, s. 55.

⁴² S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*, Warszawa 1991, s. 278.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ M. Ciechońska, *op. cit.*

⁴⁵ Notatki z rozmowy autora z Henrykiem Krzyczkowskim w październiku i listopadzie 2004 r.

⁴⁶ M. Ciechońska, *op. cit.*

⁴⁷ *Ibidem*.

Pomoc Warszawie

Od 18 sierpnia pruszkowska Delegatura RGO (Władysław Mazurek i inni) rozpoczęła dowóz żywności dla chorych, rannych, dzieci w szpitalach i placówkach opiekuńczych warszawskich na terenach zajętych przez Niemców. Bez tej pomocy groziła im śmierć głodowa. Regularnie dożywiano pacjentów ze szpitali: Dzieciątka Jezus (600–700 osób), Wolskiego (300–700), św. Stanisława (200–300), Maltańskiego oraz sporadycznie sierociniec „Nasz Dom” (400 osób)⁴⁸. Z czasem placówki ewakuowano z Warszawy (m.in. do Milanówka, Grodziska, Podkowy Leśnej). Także w nowych miejscach pomagano im, zaopatrując w żywność, leki i pieniądze. Do Warszawy jeżdżono dwa razy w tygodniu, początkowo wozami konnymi, potem trzytonową ciężarówką zarejestrowaną na pruszkowską Delegaturę RGO. Przeciętnie dowożono ok. 3 ton żywności⁴⁹. W drodze powrotnej zabierano zdrowych i rannych. Władysław Mazurek wywiózł podczas wyprawy szarym fordem na gaz drzewny m.in. Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego „Sobola” (16 października 1944 r.)⁵⁰. Specjalnie przygotowane kloce do napędu ciężarówki dostarczał inż. Leszek Majewski – właściciel Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Ołówków „St. Majewski” S.A. w Pruszkowie⁵¹.

Wielka liczba rannych i chorych szybko zużyła niewielkie zapasy medykamentów w aptekach oraz szpitalach podwarszawskich. W związku z tą sytuacją do Pruszkowa przybywały w sierpniu z lekami kobiety z WSK z Krakowa (komendantka „Teresa” i jej łączniczki) oraz z Częstochowy. Co tydzień docierało 10–16 harcerek z plecakami leków. Zbiórkę leków organizował w Krakowie dr Dominik Mikiewicz (okulista, członek krakowskiego zarządu RGO). Kazimierz Szuprzycki odbierał i rozdzielał przesyłki⁵². Na jego ręce przekazywano też pomoc finansową. Łącznie odebrał od władz podziemnych w Milanówku i Zarządu PCK dla „pruszkowskiej



Fot. Zbiory autora

Personel szpitala z Milanówka, który ulokowano w willi „Peretka” – Szpital Chirurgiczny nr 1 zorganizowany został w połowie sierpnia 1944 r. Tam trafiali ranni i chorzy z Dulagu 121. Zdjęcie Ryszarda Witkowskiego, który stoi pierwszy z lewej obok sanitariuszki „Pięknęj lsi”

⁴⁸ E. Serwański, *op. cit.*, s. 53; E. Żurek, *Polski Odyseusz*, „Przegląd Tygodniowy”, b.d.w., w zbiorach autora.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ K. Moczarski, *Zapiski*, Warszawa 1990, s. 224–225.

⁵¹ *Ibidem*, s. 221 i 226.

⁵² K. Szuprzycki, *op. cit.*, s. 52–56.



Fot. Zbiory autora

Kazimiera Maria Drescher,
tłumaczka, pielęgniarka w Dulagu
121, aresztowana 13 września
1944 r. i wywieziona do KL Auschwitz
17 września 1944 r.

RGO" (jako zapomogi dla szpitali, na zakup żywności do kuchni czy na pojedyncze osoby) kwotę ok. 2 mln złotych. Pieniądze dowoziły mu siostry Zofia Malczewska-Zawadzka – łączniczka WSK oraz Wanda Malczewska-Konecka z pruszkowskiego Hufca „Zielony Dąb” – córki Stanisława Malczewskiego (żołnierz AK, urzędnik Zarządu Miejskiego w Pruszkowie)⁵³.

Szpital Tworkowski

Istotną rolę w pomocy „warszawiakom” odegrał w Pruszkowie – obok Szpitala Powiatowego na ul. Pięknej (przyjął kilkaset osób) i na „Wrzesinie” (ok. tysiąc pacjentów) – Szpital Psychiatryczny w Tworkach. Do Tworek trafiło z Dulagu 121 zarejestrowanych 2659 chorych fizycznie „warszawiaków”, a ok. tysiąc dalszych zbiegło jako „chorzy” po drodze do szpitala⁵⁴. Podczas tej akcji wyróżnili się m.in. dr dr Jan Gallus, Dominik Ryniewicz, Feliks Kaczanowski, Janina Kresowska, Wanda Bobrowska. Lekarzy wspierał ofiarne personel szpitalny (m.in. tłumaczka Halina Eberhard, pielęgniarze dyplomowani: Leon Czerwicki, Franciszek Nowaczyk, Stanisław Wacławek, felczer Marian Saje, Maria Seronorzyńska)⁵⁵. Ze względu na przyrost

liczby pacjentów oddano na ich potrzeby cały II Pawilon (czynny od września 1944 do 11 listopada 1945 r.). Powstały oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, zakaźny, ginekologiczny i położniczy, skórno-weneryczny. Mogły istnieć dzięki włączeniu się do prac lekarzy wyprowadzonych z Dulagu, m.in. prof. Władysław Kaczyński – chirurga, dr Janiny Meissner – specjalisty chorób płuc, rentgenologa; Stefana Łukasika – chirurga. Personel Tworek pracujący dla pacjentów obozowych obejmował: 18 lekarzy, 1 aptekarkę, 3 felczerów, 11 dezynfekatorów, 46 pielęgniarzy, 2 pielęgniarki, 1 szwaczkę, 1 ślusarza, 1 kucharza⁵⁶.

Oprócz trzech szpitali oficjalnych w Pruszkowie działały doraźne punkty szpitalne, m.in. w: Brwinowie, Laskach, Grodzisku Mazowieckim, Komorowie, Milanówku, Piastowie, Podkowie Leśnej, Ursusie i we Włochach.

We Włochach prowizoryczny punkt pomocy sanitarnej i szpitalik powstał 15 sierpnia 1944 r. dzięki inicjatywie Wandy Szydzik „Niskiej” (komendantka oddziału sanitarnego, wywieziona na Ural w 1945 r.), ks. Juliana Chrościckiego oraz dr. Aleksandra Śnigurowicza. Otwarto go w domu parafialnym i na plebanii przy kościele św. Teresy. Drugi był w domu przy ul. Kościelnej, a trzeci – zakaźny – przy ul. Hoene-Wrońskiego⁵⁷.

⁵³ *Ibidem*, s. 56.

⁵⁴ J. Gallus, *Państwowy Szpital dla Psychicznie Chorych w Tworkach w latach 1939–1945*, „Przegląd Pruszkowski” 1983, z. 1, s. 42–49.

⁵⁵ Notatki z rozmowy z Aliną Szelągowską w październiku 2004 r.

⁵⁶ F. Kaczanowski, *Państwowy Szpital w Tworkach w czasie wojny 1939–1945*, niepublikowany mps, 26 I 1948 r., w zbiorach autora.

⁵⁷ *Ojcowskie serce. Zbiór wspomnień o ks. prałacie Julianie Chrościckim*, red. A. Kaczmarek, Warszawa 2002, s. 135.

Szpitalami kierował dr Aleksander Stefan Śnigurowicz – kierownik Miejskiego Ośrodka Zdrowia we Włochach, a pomagały mu członkinie WSK i harcerki ze Szczepu „Orłów” – 50 kobiet⁵⁸.

W Komorowie działały dwa szpitaliki, jeden przy ul. Klonowej, a drugi przy ul. Kolejowej. Były czynne do stycznia 1945 r. Pracowały tam m.in. pielęgniarki: siostra przełożona Urszula Wińczuk-Patowska i Anna Maryańska, oraz lekarze dr Chwat, dr Polawski. Dużą pomoc rannym przebywającym w Komorowie świadczyła m.in. rodzina Wińczuków z Pruszkowa, która dostarczała aprowizację i słomę do sienników. W ich domu przy ul. Lipowej w Pruszkowie była przed Powstaniem jedna z podziemnych „apteki”. Podczas okupacji prowadzono tam zajęcia dla sanitariuszek WSK z Pruszkowa. Konspiracyjnie uczyli m.in. dr Kazimierz Szupryczyński i Jadwiga Wińczuk – przedwojenna dyplomowana pielęgniarka⁵⁹.

W Piastowie (komendantka WSK Władysława Krygier „Ciocia” – wywieziona na Ural w 1945 r.) oraz w Ursusie (komendantka WSK Jadwiga Lesnobrodzka „Wiga”) kobiety ze służb WSK były we wszystkich instytucjach opiekuńczych, pełniąc funkcje kierownicze, jako tzw. „panie RGO lub PCK”. W Piastowie działały kuchnie dla wysiedlonych, dla dzieci, kuchnia mleczna dla niemowląt (w listopadzie 1944 r. przekształcona w kuchnię szpitalną w zakładach „Tudor” dla 60 osób) i dom starców. Zorganizowano też pomoc i opiekę dla starszych dzieci, szpital dla rannych i chorych w fabryce „Tudor”, szpital dla zakaźnie chorych. Prowizoryczna kuchnia wydawała dziennie 400–500 bezpłatnych posiłków⁶⁰. W kilkudziesięciu domach prywatnych zorganizowano miejsca dla rannych i chorych⁶¹.

Podobną pomoc rozpoczęły służby sanitarne, gospodarcze, tączności w Ursusie od 5 sierpnia 1944 r. Otwarto punkt opatrunkowy przy RGO, przekształcony potem w szpital, oraz szpitalik RGO dla rekonwalescentów (trafiali tam głównie ranni powstańcy). Prowadzono kuchnie dla dorosłych i dzieci. Pomocą dla „warszawiaków” w Ursusie kierowali dr Jerzy Włoczewski „Mazur”, jego żona dr Władysława Włoczewska „Wróbel” i ich kuzynka Jadwiga Lesnobrodzka „Wiga”⁶².

W październiku 1944 r. Aniela Godlewska „Hanka 2” przejęła kierowanie opieką nad rannymi i chorymi w VI Rejonie w szpitalach i domach prywatnych oraz nad rodzinami poległych powstańców i wysiedlonymi⁶³. W tej pracy brały udział trzy patrole z Pruszkowa, drużyna Marii Sianożęckiej-Voynicz „Marychy” z Ursusa dwa patrole Emilii Korduby-Kaczmarek „Rawiczówny” z Piastowa⁶⁴.

W okolicach podwarszawskich w trakcie Powstania i po nim było czynnych przynajmniej 55 szpitali, punktów szpitalnych doraźnych, punktów ambulatoryjnych i sanitarno-opatrunkowych dla „warszawiaków”⁶⁵.

⁵⁸ *Włochy w cieniu Warszawy...*, s. 152.

⁵⁹ Jan Wińczuk, rozmowa z grudnia 2004 i lutego 2005 r.

⁶⁰ W. Krygier, *op. cit.*

⁶¹ M. Ciechońska, *op. cit.*

⁶² H. Zdanowska, *Gdzie młodzież z tamtych lat*, „Przegląd Pruszkowski” 1992, z. 1, s. 33.

⁶³ M. Ciechońska, *op. cit.*

⁶⁴ *Ibidem.*

⁶⁵ J. Cierliński, Z. Zaborski, *Podwarszawskie szpitale powstańcze. Sierpień 1944–marzec 1945*, Komisja Historyczna Okręgu Warszawa-Powiat Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Warszawa, styczeń 2003.

Akcja „Peron”

Przy omawianiu pomocy „warszawiakom” trzeba wspomnieć o pracach na stacjach kolejowych we Włochach, Ursusie, Piastowie – tzw. akcji „Peron”. Od stacji kolejowej Warszawa Zachodnia do bramy nr 14 w warsztatach kolejowych w Pruszkowie jechały pociągi z ludźmi. Maszyniści zwalniali lub zatrzymywali się na tych stacjach. Kobiety z patroli WSK dyżurowały na peronach od najwcześniejszych godzin rannych do późnego wieczora⁶⁶. Kiedy skład wtaczał się na stację, rozdawały chleb, kawę zbożową, wodę, owoce, pomidory, prowadziły pocztę (odbierały listy, informacje), ułatwiały ucieczkę z transportu, wyprowadzały chorych, młodych mężczyzn, kobiety z dziećmi.

Feliks Skowroński powołał Społeczny Komitet Niesienia Pomocy we Włochach. Jego członkowie organizowali pomoc na peronie stacji. Do akcji dołączyła delegatura RGO oraz oddział „Caritasu”, m.in. ks. Bogdan Popawa, który jeździł dwukołowym wózkiem z koniem po okolicznych ogrodnikach, gospodarzach i wypraszał owoce, warzywa; następnie zwoził je do kuchni zorganizowanej w budynku przy stacji we Włochach. Skowroński załatwił u Niemców możliwość zatrzymania składów na stacji. Kobiety obsługiwały na peronach do 20 transportów dziennie. Akcja „Peron” trwała we Włochach od połowy sierpnia do 13 września, gdy Niemcy wydali decyzję o zamknięciu dworcowego punktu żywienia. Wydano w tym czasie m.in. ponad 21 ton żywności, ponad 12 ton kawy, ok. 20 tys. papierosów – w większości otrzymanych z darów. Parę dni po zamknięciu punktu żywienia Niemcy przeprowadzili olbrzymią obławę we Włochach (dostali informacje, że Polacy szykowali „lokalne powstanie”). 16 września 1944 r. wywieźli do Pruszkowa 4200–5000 mężczyzn w wieku 16–50 lat, których deportowano trzema transportami na roboty do Niemiec lub do obozów koncentracyjnych.

W Ursusie podczas akcji „Peron” wyróżniła się Maria Litwińska „Mikrob”, która potrafiła stać pół dnia na peronie, choć było to bardzo niebezpieczne⁶⁷.

Cena solidarności

Pomoc „warszawiakom” w uciezkach wiązała się z represjami. Pomocnikom groziło mianowicie wywiezienie do Rzeszy. Niemcy za taki czyn dołączyli do transportu do Niemiec Janinę Sawczuk „Sylwią” – łączniczkę z Pruszkowa, która szczęśliwie przeżyła⁶⁸.

Dzięki szybkiej interwencji Marii Kwaśniewskiej-Koźmińskiej, która przekupiła Niemca, uratowano od wywózki za podobne „przestępstwo” siostrę Gruszczyńską (zwolniono ją z aresztu bez prawa powrotu do pracy w obozie). Kazimiera Drescher uchroniła przed podobną karą za to samo „przestępstwo” siostrę Bognę Kuratowską⁶⁹.

W obozie działali agenci gestapo – Polacy, np. Janina Jodzewicz 13 września 1944 r. złożyła Niemcom donos⁷⁰. W obozie przebywała jako tzw. „siostra z czerwonym krzyżem”. Osoby takie, które przywdziewały samowwanożczo strój sanitarny, nazywano „białymi hienami”. Nie było wiadomo, kim były, w jakim celu przebywały w obozie. Wyłudzały od wypędzonych pieniądze i kosztowności „za pomoc” przy zwolnieniu z obozu, a jednocześnie donosiły. Niemcy z kolei nazywali je *Goldene Schwestern* – złote siostry.

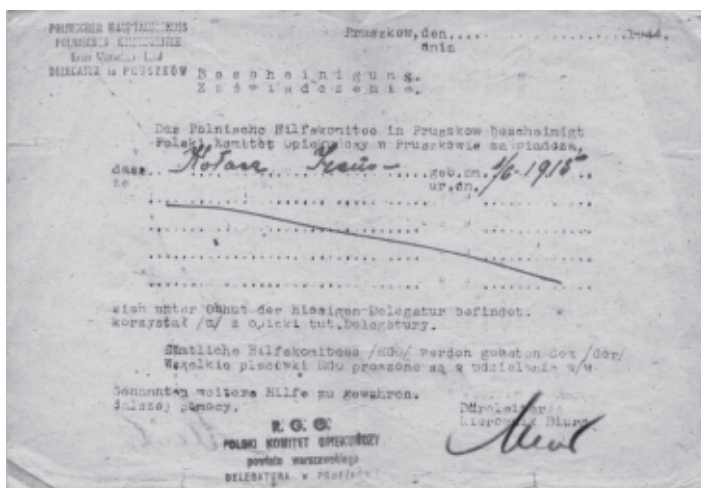
⁶⁶ Rozmowa autora z Janiną Wiśniewską w październiku i listopadzie 2004 r.

⁶⁷ M. Ciechońska, *op. cit.*

⁶⁸ H. Zdanowska „Barbara”, *Pamięci łączniczek AK*, „Przegląd Pruszkowski” 1983, z. 1, s. 34.

⁶⁹ K. Drescher, *op. cit.*, s. 80.

⁷⁰ *Ibidem*.



Oryginalny wzór dokumentu, jakie wystawiała Delegatura RGO w Pruszkowie wypędzonym „warszawiakom” podczas Powstania (zbiory autora)

Niemcy aresztowali Kazimierę Drescher, Janinę Jakubowską, sanitariusza Władysława Wyszynskiego (23 lata, wypędzonego z Warszawy). Postawiono im zarzut przynależności do AK oraz zwalniania osadzonych z obozu i wysłano do KL Auschwitz-Birkenau 17 września 1944 r. Kobiety przeżyły, mężczyznę zamordowano po wyzwoleniu w Niemczech⁷¹.

Na początku października 1944 r. (ok. 8) Niemcy aresztowali ośmiu strażaków OSP Ursus za to, że pomagali młodym mężczyznom wydostać się w mundurach straży z obozu w Ursusie. Odstawiono ich do Dulagu 121, pojedynczym strażakom udało się zbiec, resztę wywieziono do Niemiec⁷².

Są znane cztery wypadki zabicia przez Niemców osób pomagających „warszawiakom”. Przebywanie na peronach kolejowych wiodących do Pruszkowa było niebezpieczne. Do tego zadania delegowano osoby w starszym wieku, a młodzież, m.in. harcerki z Szarych Szeregów, donosiła prowiant (bano się, aby ich nie wciągnięto do transportów). Na peronie dworca w Ursusie otrzymał śmiertelny postrzał w głowę mężczyzna podczas podawania żywności do wagonów. Druga osoba (kobieta, żona felczera) została trafiona rykoszetem pocisku w pośladek⁷³.

Józef Jankiewicz (przedwojenny szwoleżer, mieszkał w Pruszkowie w domu na rogu ul. Prusa i Chemicznej) znał świetnie niemiecki. Wchodził do obozu w mundurze żołnierza żandarmerii. Wyprowadził na wolność 10 grup po 10 osób. Doniósł na niego Skorupa, który prowadził sklep („meline”) naprzeciwko kościoła w Pruszkowie. Niemcy zabrali Jankiewicza i zaginęł po nim ślad (?). Skorupę zastrzelono w kwietniu 1945 r.⁷⁴

Na rogu ul. Cichej i 3 Maja na Żbikowie był mały sklep rzeźniczy i mieszkanie rodziny Stefana i Natalii Szymańskich, gdzie czekały na zwolnionych z obozu talerz zupy, chleb,

⁷¹ *Ibidem*, s. 81.

⁷² Rozmowa autora z Janem Cierlińskim oraz J. Cierliński, *Wykaz osób zaangażowanych w pomocy warszawiakom na terenie obozów, ŚZZAK Okręg Warszawa-Powiat*, Koto Nr 6 „Heleńów”, Warszawa 2001, materiały wewnętrzne, kopia w zbiorach autora.

⁷³ Notatki z rozmowy z Janem Cierlińskim z 12 XI 2004 r.

⁷⁴ J. Zieliński, *op. cit.*

odzież. Stefan Szymański był kierownikiem hali nr 7 w Dulagu 121, wiele osób zawdzięczało mu wolność. Ktoś go zdradził. Niemcy aresztowali jako sabotażystów: rodzinę Szymańskich, dr. Henryka Fałęckiego, panią Karczewską (Niemcy określali ich mianem *diese Juden*). Aresztowano też kilka innych osób, które zwolniono po paru dniach. Szymańska i Karczewska wyszły na wolność po ucieczce Niemców. Szymańskiego i Fałęckiego najprawdopodobniej rozstrzelano⁷⁵.

Czwarty znany przypadek zabicia Polaków przez Niemców za pomoc uciekinierom wydarzył się w Ursusie. 14 grudnia 1944 r. Niemcy weszli do domu Edwarda i Antoniny Falborskich (ich córka walczyła w Powstaniu w Baonie „Miołta”), była to jedna z „meł”, w której chronili się uciekinierzy z obozu w Ursusie. Wyprowadzili Falborskich z domu przy stacji PKP Ursus (ul. Centralna) i rozstrzelali na polu Burkotów przy ul. Regulskiej (świadkiem zdarzenia był Antoni Rogowski, wysiedlony z Pomorza, który na rozkaz Niemców zakopał ciała)⁷⁶.

* * *

Na koniec tego zarysu pomocy „warszawiakom” postępuję się wspomnieniami Marii Żebrowskiej: „15 sierpnia byłam znowu wolna. Ciepło bezgranicznie życzliwych ludzkich serc, tych bliskich, cudem odnalezionych, i tych dalszych, nie znanych przedtem ludzi. Przygarniali w coraz bardziej już wówczas przetłoczonych mieszkaniach, dzielili się pościelą, ubraniem, jedzeniem. Dawali po prostu i zwyczajnie, jak rzecz samą przez siebie zrozumiałą, normalną, zwykłą. [...] Na krócej czy na dłużej otwierały się przed nami gościnne drzwi i bijące tym samym taktem serce. Zewsząd szedł ratunek. Z okolicznych gmin zwożono tyle produktów do obozu w Pruszkowie, że nieraz przyjechać i rozdać nie była w stanie ochotnicza służba RGO – a Niemcy nie dopuszczali. Może szwankowała nieraz organizacja, może nie zdołano sprostać wszystkim potrzebom nagłej katastrofy i rosnącej ciągle klęski, ale spontaniczny odruch społeczeństwa był zdumiewający, jednolity, zgodny i solidarny”⁷⁷.

Trudno wymiennie ocenić pomoc „warszawiakom”, nie poddaje się ona łatwo obliczeniom. Co liczyć? Litry kawy? Liczbę noclegów, „pigutek”? Kursy furmanek?

Faktem jest to, że wielu w ten czy w inny sposób czynnie, bezinteresownie pomagało tysiącom potrzebujących. Relacji o tamtej ludzkiej solidarności jest mnóstwo. Jest to dowód pośredni na wielkość i siłę postaw obywatelskich, społecznych, które pokazali ówczesni Polacy.

Uroczystości w Dulagu 121 – obchodzone co roku w Pruszkowie 9 października – oprócz pokłonu złożonego Powstaniu, Powstańcom, gehennie deportowanej ludności, są wyrazem hołdu dla powszechnej, codziennej ludzkiej solidarności w czasach pogardy. Wielu ją okazało, nie bacząc na ryzyko i koszty. Jest to wartość, bez której nie ma wolności i niepodległości. Łatwo ją pominąć, a dobrze pamiętać przy okazji wpatrywania się w płomienie świec zapalanych na pomnikach tych, którzy oddali życie za wolność i niepodległość w Powstaniu 1944.

Autor dziękuje za pomoc: Janowi Cierlińskiemu, Irenie Horban, Tadeuszowi Jarosowi, Janowi Kosińskiemu, Henrykowi Krzyczkowskemu, Alinie Szelągowskiej, Iwonie Tomczak, Janowi Wińczukowi, Janinie Wiśniewskiej, Ryszardowi Witkowskemu, Zbigniewowi Zaborskiemu.

⁷⁵ M. Ciechońska, *op. cit.*; E. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 188.

⁷⁶ Notatki z rozmowy autora z Janem Cierlińskim z października i listopada 2004 r. (Cierliński następnego dnia po zbrodni rozmawiał z p. Rogowskim).

⁷⁷ M.J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 165–166.